

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Safrá.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcyja w „Kramie”

T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Groźba nowego skandalu.

Wszyscy mamy świeżo w pamięci sprawę kupną przez rząd budynku, w którym mieści się sąd obwodowy w Sanoku. Zmarnowano grosz publiczny, wydając go na kupno budy, która ze względów sanitarnych nie nadaje się nawet na lice prywatne mieszkania, a nie dopiero na pomieszczenie urzędu.

W ostatnich czasach nastąpił pewien zwrot na lepsze, albowiem dzięki staraniom p. prezydenta Dra Mańkowskiego, który w tę sprawę włożył swą całą energię, staraniom popartym przez posła Jabłońskiego, zdawało się, że rząd uznał winę swych poprzedników i że winę tę przez zbudowanie nowego gmachu sądowego zmaże.

Wskutek starań pp. Dra Mańkowskiego i Jabłońskiego zjechała do Sanoka w

zeszłym roku komisya ministeryalna z radcą dworu Szkowronem na czele, zbadała dokładnie gmach cały i podniesione przeciw niemu zarzuty, a przyznając racye zarzutom orzekła, że budynek dzisiejszy znajduje się w tak złym stanie, a w sądzie paňuje taka ciasnota, iż zachodzi konieczna potrzeba zbudowania nowego gmachu, a to tem bardziej, że stan fundamentów obecnego budynku uniemożliwia jego rozszerzenie, przez zbudowanie drugiego piętra na starych murach.

Zdawałoby się, że po takim orzeczeniu komisyi ministeryalnej sprawa powinna być tak, jak załatwiona. Tak też musiano przedstawiać sprawę w Wiedniu p. posłowi Jabłońskiemu, skoro tenże jeszcze nie dawno, bo na zgromadzeniu przedwyborczem w czerwcu b. r. zapewniał, że budowa nowego gmachu sądowego jest postanowiona, a na razie dla zmniejszenia panującej ciasnoty wynajętą bę-

dzie na krótki czas kamienica p. Dra Bardacha, na pomieszczenie kilku oddziałów sądowych. Niebacznie wierzyliśmy zapewnieniom rządu podanym nam do wiadomości przez p. posła Jabłońskiego, zapominając, że nie żyjemy ani w Czechach, ani w Tyrolu, ani w żadnej wogóle zachodniej prowincyi austriackiej, lecz w Galicyi, w której wszędzie oświadczenia rządu, ba nawet ustawy sankcyonowane przez Cesarza, nie mają mocy obowiązującej. Wiara nasza zaczęła się rozwiewać w ostatnich czasach, gdy rozeszły się po Sanoku pogłoski, o wynajęciu kamienicy Dra Bardacha przez rząd na lat 15.

Prawdziwości tych pogłosek nie mogliśmy stwierdzić, gdyż sfery miarodajne zachowywały w tej sprawie ścisłą, niezem niewytłumaczoną tajemnicę, w każdym razie, wobec poprzednich wydarzeń uważaliśmy je za nieprawdopodobne.

Niestety pomyśliśmy się, gdyż ostatnie dni potwierdziły prawdziwość powyż-

LUDWIK GLATMAN.

12)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Eugeniusz IV. wysłał męża niezrównanego umysłu, posiadającego wielką znajomość spraw i ludzi, dar wymowy nadzwyczajny i wiary w siły własne, a był nim sławny na owe czasy kardynał Julian Cezarini. Węgry pozostali wiernymi Eugeniuszowi, a przybycie Cezariniego do Budy nowe życie obudziło w otoczeniu Władysława. Teraz dopiero można było pomyśleć o pokoju i układach z królową Elżbietą.

Królowa-wdowa długą wojną materialnie wycieńczona zbliża się w tym czasie również do papieża Eugeniusza i wszedłszy z nim w listowne porozumienie, wciągnięta podobnie jak Władysław w zakres jego polityki, uproszona jest przez Cezariniego, aby nie stawiała oporu krokom pojednawczym, bo tylko pojednane Węgry mogły nieprzyjacielowi chrześcijaństwa stawić czoło.

Tu rozpoczyna się nowa era w historii owej zawieruchy węgierskiej, okres papieskiej polityki pojednawczej.

Idealny cel Władysława: walka przeciw Turkom, jest najważniejszym powodem, że

skłonny jest do wszelkich ustępstw i porozumienia.

Inaczej z Elżbietą. Opiera się ona długo, w końcu zmuszają ją do kroków pojednawczych, nie niebezpieczeństwo od strony Turków, ale brak środków do prowadzenia dalszej wojny, stracona nadzieja uzyskania pomocy od cesarza Fryderyka, a przedewszystkiem wpływ partyi papieskiej i Cezariniego na jej religijne uczucia.

Władysławowi niewłaściwe dla wieku małżeństwo z Elżbietą wstrętnem było, ale układ jakiś bodaj z ustępstwem części swych praw, upragnionym.

Gdy Cezarini po raz pierwszy królowi w obec Grzegorza życzenie zgody wynurzył, Władysław mu rzekł: „Nikt nademnie goręcej tego nie pragnie, ale też i mniej się tego nie spodziewa. Posyłałem do królowej niejednokrotnie do Preszburga i do Jaworzyna, ofiarując gotowość do wszelkich ustępstw, królowa zawsze je odrzucała”.

Nie zraził się tem jednak Cezarini i poczęły się odtąd podróże jego do Jaworzyna, kędy królowa przebywała, dłuższe na dworze jej zamieszkiwanie i przygotowania. Ufał on potędze słowa swojego i doprowadził w końcu do tego, że królowa gotowa była osobiście z Władysławem widzieć się i sama z nim to pojednanie układać.

Wybrał się tedy Władysław w otoczeniu dworu polskiego, w towarzystwie Cezariniego, mistrza Grzegorza i dziekana krakowskiego Lasockiego do Jaworzyna, gdzie po przyjaznych przywitaniach przyszło do układów i rokowań.

Po trzytygodniowych naradach zawarto pokój, który królowi dożywotnie panowanie w Węgrzech zapewniał i wszystkie siły dotąd ku stłumieniu zawziętej zawieruchy domowej użyte, przeciw Turkom zwrócić pozwolił.

W trzy dni wprawdzie po wyjeździe Władysława nagle i niespodziewanie umarła królowa Elżbieta, przez co warunki zawartego pokoju nieco się zachwiały, trzeba było bowiem na nowo zabezpieczyć się od wojny i układać z opiekunem Pogrobowa, cesarzem Fryderykiem, lecz niecierpliwość była tak wielka, tak rozdrażniona oczekiwaniem, że mimo późniejszej pory, wyruszone w pole przeciw Turkowi.

Z nadzwyczajnym pośpiechem przebywszy Dunaj, wojsko oskoczyło Zofię i gród ten zamieniło w perzynę, a zaciężni żołnierze doszczętnie zrabowali miasto.

Wszystkich ożywił ten duch, który płynął z młodego króla. Pierwszy on do dnia dosiadał konia, ostatni kładł się na spoczynek. Nic się oprzeć nie mogło zwycięskiemu jego zastępom, a każda nowa walka dodawała męstwa. (C. d. n.).

KRAM T. S. L. **POLECA**
W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LISTOWE, ARTYSTYCZNE POCZTOWKI,
— ZABAWKI z Leżajska i z Kulików. —
SCYZORYKI angielskiej firmy Harrison
— — Bros & Howsohn z Scheffield. — —

szych pogłosek. Dziś jest już faktem dokonanym, że rząd wynajął kamieniec Dra Bardacha na lat 15, dziś jest już pewnem, że przed upływem tego czasu nie rozpocznie się budowa nowego gmachu sądowego.

Budowa ta nie rozpocznie się wogóle nigdy, a twierdźmy to na podstawie wydarzeń ostatnich dni.

Oto rząd nie dowierzał opinii p. radcy dworu Szkowrona, prawdopodobnie dlatego, że ją Polak wydawał i nasłał do Sanoka inżyniera Niemca, którego zadaniem było zbadać podnoszone przeciw obecnemu budynkowi zarzuty i stwierdzić ponownie ich prawdziwość.

I zdarzył się fakt, który na operetkę zakrawa, gdyby nie był smutnym objawem lekceważenia zdrowia urzędników, zmuszonych pracować w ciemnych, wilgotnych, zagrzybionych norach, lekceważenia najkonieczniejszych postulatów płacącej podatki ludności, która zmuszona jest szukać wymiaru sprawiedliwości w budzie mieszczącej sanocki sąd.

Oto pan delegat ministerjalny nie stwierdził prawdziwości ani jednego z zarzutów nagromadzonych przez dra Mańkowskiego, a potwierdzonych przez znawcę radcę dworu Szkowrona, nie stwierdził złego stanu fundamentów, przeciwnie znalazł, że dzisiejsze pomieszczenie sądu jest zupełnie dobre, a o ile byłoby trochę za ciasno, to można rozszerzyć budynek przez wystawienie drugiego piętra, bo fundamenta są tak silne, że drugie piętro bez żadnej obawy stawiać na nich można.

Jakim wzrokiem i jakim powonieniem obdarzony był ministerjalny delegat, świadczy najlepiej fakt, że nie dostrzegł ani nie poczuł istnienia grzyba w parterowych ubikacjach sądu, lecz wskutek zwróconej mu uwagi wziął do papierka trochę tynku odbitego ze ściany, by w nim dopiero pod mikroskopem szukać śladów grzyba.

Śmiejcie się wszyscy, którzyście po najwyższej godzinnej rozprawianiu się w salach rozpraw sądu powiatowego, wychodzili z nich z bólem głowy, śmiejcie się panowie sędzowie przysięgli, którzyście wysłali do prezydium sądu wyższego memoriał, a w niem przedstawiali niemożliwy stan sanockiego budynku sądowego.

Ha trudno! nie miał racji Ekszellen-cya Tehrodznieki, prezydent Mańkowskiego, radca dworu Szkowron, nie mieli racji przysięgli, ani ci, którzy zmuszeni są być w sanockim sądzie, a stwierdził to ministerjalny delegat, któremu to stwierdzić kazano.

Grozi nowy skandal, gdyż skandalem będzie, gdy sąd pozostanie w dotychczasowym budynku.

Rząd zakupił sobie poprostu z posła Jabłońskiego, gdy mu przyrzekał budować nowy gmach sądu w Sanoku, a wobec prezydów sądu wyższego i sądu sanockiego i wobec mieszkańców Sanoka odegrał komedję, przysyłając radcę dworu Szkowrona, którego orzeczenie miał następnie obalić inny delegat ministerjalny.

W chwili, w której sprawa może jeszcze ostatecznie we Wiedniu załatwioną nie została, zwracamy uwagę p. posła Jabłońskiego na to, co się dzieje i prosimy go, by nie dopuścił do nowego skandalu.

Sądźmy, że wystarczy, gdy przedstawimy odnośnym panom we Wiedniu, że nie wolno rządowi drzwi bezkarnie z poważnego posła, a za drwiny musimy uważać,

gdy rząd co innego przyrzeka interweniującemu posłowi, a co innego robi.

Niech więc p. poseł Jabłoński zażąda satysfakcji już nie dla Sanoka, ale dla siebie samego.

§. 19.

Każdy z czytelników odgadnie, że mamy na myśli §. 19. ustawy prasowej. Jestto przepis bardzo racjonalny, gdyż ma na celu dopuszczenie osoby interesowanej do głosu, względnie obrony.

Wiadomo, że redaktor ani nie jest w stanie wszystkich wiadomości, które w swem piśmie zamieszcza, sam bezpośrednio sprawdzić i skontrolować, sam je zebrać, ani też nie jest on nieomylny. To też nie rzadkie są wypadki, że podane w piśmie drukowaniem wiadomości nie odpowiadają prawdzie, a swą treścią dotyczą osoby lub więcej ludzi.

Uczciwy redaktor przekonał się, że podana przez niego wiadomość jest nieprawdziwą, że może ona nawet wyrządzić komu krzywdę, sam z własnej inicyatywy stara się ją naprawić i w swym piśmie prostuje mylną wiadomość. Tem chętniej to czyni, gdy mu na to zwróci uwagę interesowany, gdy interesowany tego zażąda.

Z drugiej jednak strony obowiązkiem redaktora pisma jest podać do publicznej wiadomości i krytycznie omówić zdarzenia obchodzące ogół, napiętnować czyny nieetyczne czy to jednostek, czy pewnej dykasterji i przestrzec szerszy ogół przed szkodliwą ich działalnością. Wykonywania jednak tego obowiązku wywołuje zazwyczaj reakcję ze strony interesowanych w formie sprostowania na podstawie §. 19. ustawy prasowej. Prze is ten atoli bywa bardzo często nadużywany, czy to świadomie, czy też przez nieznajomość tego właśnie paragrafu, na który się prostujący powołują zwykli.

Dla tych to gwałcicieli §. 19. u. pr. poświęcamy tych kilka uwag zaznaczając, że w myśl §. 19. u. pr. mogą być sprostowane tylko fakta. Nie podlega więc sprostowaniu na podstawie tego przepisu, wyrażona opinia i zapatrywanie o pewnym fakcie, czy zdarzeniu, tudzież krytyczny wywód odnośnie do pewnego zdarzenia. Prawo żądania zamieszczenia sprostowania przysługuje każdej władzy i tylko osobom interesowanym, tak indywidualnie oznaczonym, jak i prawniczym. Wreszcie prywatne sprostowanie ma być umieszczone bezpłatnie tylko o tyle, o ile jego rozmiar nie jest dwa razy większy od artykułu, do którego się odnosi, w razie bowiem przeciwnym ma być opłaconą zwykłą należnością insercyjną za przewyżkę.

Redaktor zatem nie jest obowiązany do zamieszczenia sprostowania, gdy ono nie odpowiada ustawowym wymogom. W szczególności może on odmówić umieszczenia sprostowania, wykraczającego poza ramy faktycznego sprostowania, a to także i w tym razie, gdy tylko część nie odpowiada ustawowym wymogom, gdyż sprostowanie stanowi jedną całość dla siebie skończoną, dalej sprostowania wniesionego przez osobę nieuprawnioną względnie nieinteresowaną, oraz sprostowania mieszczącego w sobie kalunnie, jak wogóle o treści zawierającej znamiona czynu karygodnego.

Niedopuszczalnym jest więc tego rodzaju sprostowanie, jak: nieprawdą jest, jakoby komitet, który wydał odezwę, był bezimiennym (nb: pod odezwą nie było żadnych nazwisk — przyp. red.), natomiast prawdą jest, że każdy z nas posiada imię i nazwisko. Odnośny bowiem artykuł, który bynajmniej nie zarzucał autorowi, czy autorom odezwy, jakoby nie mieli imion i nazwisk, wyraził tylko zapatrywanie, że odezwa nie podpisana przez osoby indywidualnie oznaczone, nie może wzbudzać zaufania u ludzi, do których jest skierowana. Zapatrywanie to może być trafne lub mylne, nie może ono jednak być sprostowane na podstawie §. 19. u. pr., którego nie jest celem wyświetlenie prawdy, lecz jak to wyżej nadmieniono, dopuszczenie osoby interesowanej do głosu.

Gdyby prostujący przestrzegali ściśle przepis §. 19. u. pr., nie powstałyby owe komizmy, które się często mieszczą w sprostowaniach, a które nie prostują i ośmieszają tylko prostujących.

Z PROVINCYI.

Bukowsko, dnia 10. sierpnia 1911.

Niezwykłe miłą mieliśmy uroczystość. Ogólnie znany w mieście i kochany gospodarz naszego Kasyna p. Franciszek Waligóra został zamianowany kierownikiem tuż, urzędu podatkowego z pozostawieniem nadal w Bukowsku. Szczęrą sympatją wszystkich warstw cieszący się urzędnik, z tej dykasterji nie jest zjawiskiem codziennem na prowincyi. Każdy zazwyczaj miewa różne pretensye i pretensyjki, temu kisa za krótko otwarta, ten ma jakieś trudności ze względów formalnych pochodzące, ów wreszcie miota się na urząd z tego tytułu, że płacić musi... są to rzeczy zwyczajne. Właśnie na tem stanowisku powinien stać człowiek pełen zrozumienia swego bliźniego, pełen uprzejmości i chęci przyjścia z pomocą i wyjaśnieniem. Takiego mieliśmy człowieka w p. Waligórze i dzięki Bogu mamy go nadal. Ważna rzecz, że jest on przyjacielem każdego, nie posiada wrogów, albowiem nigdy wrogów mieć nie może człowiek kierujący się sercem. Tą metodą rozbroić musi każdego. To też zeszlismy się w sobotę ubiegłą w Kasynie, w celu zaznaczenia tej naszej łączności serdecznej ze święto mianowanym naszym poborcą i wzięły przyjaźni zacieśniły się jeszcze bardziej. Mała salka, gdzie odbywało się przyjęcie, piękny przedstawiał obraz. Zebrali się: prezes, rada R. Paschma z małżonką, ks. kanonik Stoch, księża grecko-katolicy, umyślnie przyjechali mimo ulewnej deszczu wraz z żonami, przybył także Dr. Chotiner z Sanoka, dalej cały sąd, nasz obywatel lekarz z żoną i matką, słowem wszyscy, którzy krócej, czy dłużej mieli sposobność stykać się ze solenizantem pośpieszyli, by uścisnąć dłoń jego i życzyć mu szczęścia i setnych lat.

KRONIKA.

W dzień urodzin Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I., t. j. w dzień 18. b. m. (w piątek), odprawisi solenne n. b. żeństwo w tutejszym kościele parafialnym ob. łac. o godz. 9 z rana, — na które zaproszeni zostali wszyscy naczelni władz cywilnych i wojskowych.

Sanok podczas wakacji. Sezon ogórkowy rozpanoszył się na dobre! Wszędzie pustki, brak życia, szarzyzna. Szkoły opustoszały, w urzędach ruch zmniejszony, a na ul. Jagiellońskiej wałęsa się tylko kudłaty bernard p. Si. ze spuszczoneym ogniem i garstka pejsatych żydków, na rogu zaś ul. Kościuszki ospały Szulim Jidel zadarł do góry czerwony nos i poziewając, ręce włożył w puste kieszenie i przeklina psie, ogórkowe czasy. Jednej tylko „kasyerce“ Wnińskiej zawsze i wszędzie dobrze było nawet podczas wakacji na ulicach Sanoka, niechoby jej bowiem kto nie dał sutej jalmużny, to choćby to był największy dygnitarz, dostał za swoje..., ale eóż i jej przyszło na koniec, bo oto magistrat nie mógł sobie dać z nią rady, i wywoził ją do Kulparkowa. Opuściła miasto nasze z czwartku na piątek w nocy bez pożegnania i na te martwe ogórkowe czasy ubyła z ulicy postać typowa i charakterystyczna!

Smutno i tęskno za wszystkimi, co wyjechali, ale najwięcej tęskno za młodzieżą szkolną, która opuściła mury nasze, by wypocząć po 10 miesięcznym próżnowaniu i nabrać sił i energii do zbijania bąków i próżnowania na rok szkolny następujący.

We wszystkich urzędach pustki także. Przy dyrektorских i radcowских biurkach rozsiadli się woźni i terycjanie, a udając szefów biur marzą o niedoścignionym nigdy awansie, w innych zaś biurach każdy niższy urzędnik awansował na czas wakacji ze swego boczego stolika do biurka rangą starszego.

Ruch na ulicach mniejszy, z wyjątkiem korsa od Kramu T. S. L. do rogu ul. Mickiewicza i linii A — B na Rynku, zwłaszcza pod wieczór, gdzie jeszcze sporo spotkać można wdychających do siebie szlifbrukowych ochotników obojga płci i wyznań.

Po restauracjach pustki także, bo piwo w Sanoku „unter dem Hund“ — (z wyjątkiem wieczornego piwa w cukierni Pezskowskiego) — zresztą z tych gości, co w mieście zostali, gdy każdy z nich zrewiduje swe kieszenie, rzadko który ma pragnienie i dobry apetyt, chyba tylko 1., a czasem drugiego każdego miesiąca. Z grubszych gości tu i ówdzie zabłąka się jaki słomiany wdowiec na „damenkapele“ i wzdycha tęskno — ale nie do małżeńskich słodyczy i czasów, lecz do uroczej facetki z za basów.

Z innych pozostałych u nas gości złodzieje sanoccy mają znakomite czasy, ale ci chodzą na spacer tylko w nocy i nie po A—B, lecz po dachach, wobec zaś wielkiej radości naszej policji, dobrze im się dzieje i zawsze robią „nogie“, jak to miało miejsce we środę późnym wieczorem po zamknięciu bramy, gdy jednego z nich zauważono wśród ulewnej deszczu na dachu w podwórzu kamienicy p. M. Słuszkiewicza. Poszli tam wprawdzie po niego z wielkim trudem policjanci, ale złodziej — nie dudek i nie w ciemnię bity zamiem z nim rolę i cichem wymknąwszy się przez ganek po schodach na dół, udał gościa wchodzącego przez sień do restauracji Spiry i zmyknął na ulicę, zostawiając pp. policjantów spacerujących po dachu i daremnie szukających zbiegłego ptaszka.

Po prywatnych mieszkaniach pustki także, a wszystkie Kasie i Marysie robują honory domu, racząc suto swych umiundurowanych Wojtków-adonisów po kuchniach i salonach, boć trudno przecie, gdy państwo pojechali do kąpiel, a tylko sami ludzie w domu zostali, aby nie użyć sobie dobrych czasów, wygody i przyjemności!

Zresztą wszędzie cisza, pustka, szarzyzna...

A wśród tej pustki sanockiej „djabelskie różki“ naprzeciw Kramu, jak stały, tak stoją i wyszczerzając sarkastycznie swe krzyżowiny czekają dalej, aż się kto na nich znów wywróci i zęby wybijie!

400. jubileusz cechu. We wtorek 8. b. m. odbyła się trzygodzina narada komisji wybranej dla ułożenia aktu fundacyjnego z kapitałem zakładowym 4000 K., z których narosła procenta po 100 latach mają być przeznaczone na pożyczki i zapomogi dla rzemieślników. Przewodniczył p. M. Słuszkiewicz. Dyskusja generalna była nader ożywiona.

P. rejent Kokurewicz przedstawił w ogólnych zarysach projekt aktu fundacyjnego i sposoby, jak zabezpieczyć na przyszłość kapitał zakładowy, który jako fundusz chrześcijański należy oddać pod zarząd i opiekę gminy katolickiej.

P. Kuszczałak za zgodą i na życzenie obecnych rzemieślników projektuje, aby kwota fundacyjna (4000 K.) złożona w magistracie, była zaraz z początku w obrocie pożyczkowym i aby w ten sposób i współcześnie żyjący rzemieślnicy mieli z tego korzyść, jak to już w gminnej kasie z innym funduszem rzemieślniczym uczyniono.

Dr. Gawęł w wyczerpującej referacji wyjaśnił wiele kwestji prawnych w mającej się założyć fundacji, potem w wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp. Nawarski, Łukasiewicz, A. Dziuban, M. Słuszkiewicz, K. Breit i A. Borczyk przyjęto jednogłośnie następujący wniosek Dra Gawęła: „Uchwała się z kwoty zakładowej 4000 K. stworzyć fundusz pożyczkowy dla katolickich rzemieślników należących do Sanoka i tu zamieszkałych. Z funduszu tego, gdy wzrośnie pod zarządem gminy do 1/2 miliona koron, 3/4 dochodu mają być przeznaczone na bezprocentowe pożyczki dla rzemieślników, na udzielanie zapomóg dla rzemieślników podupadłych tudzież na zapomogi dla wdów i sierot po rzemieślnikach, a 10 procent ma być przeznaczone na pomnożenie kapitału“.

Następnie wybrano komisję, która ułoży statut dla fundacji tej mającej wejść w życie 19. września b. r., w dzień uroczystości 400 jubileuszu cechu sanockiego. Do komisji tej wybrani zostali pp.: Dr. Gawęł, rejent Kokurewicz i Fr. Kuszczałak. Projekt statutu i aktu fundacyjnego przedłożony zostanie w najbliższych dniach pełnej ankiecie do zatwierdzenia.

Teatr poznański. Nader sympatyczna drużyna artystyczna pod dyktando zasłu-

nego dla polskiej sceny jubilata p. Andrzeja Lelewela zjechała do Sanoka.

Serdecznie witamy miłych gości, znanych nam dobrze już z przeszłorocznego występu, kiedy to zaraz pierwszym przedstawieniem, utrzymanem na wysokim poziomie artystycznym podbili sobie wprost publiczność, która i obecnie tłumnie pośpieszy na ich wyborne produkcje.

Doskonałe głosy solowe, znakomicie zgrany i zespiewany zespół, chór wyszkolony jak rzadko, i alet pierwszorzędny, i orkiestra własna pod wytrawną batutą p. Barańskiego — wszystko to składa się na całość tak znakomicie ujętą, że występy operetki poznańskiej zostaną dla nas na długo nader miłym artystycznym użyciem i wspomnieniem. Repertuar znany już z afiszów, a bilety, jeśli są jeszcze do nabycia, sprzedaje Kram T. S. L.

Polska Spółka handlowa, Kram T. S. L. w Sanoku — Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Cicho, bez wielkiego rozgłosu powstała w Sanoku nowa kooperatywa pod powyższą firmą. Założony przez sanocki Związek Okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej, sympatyczny „Kram“, przemieniony został, po przystąpieniu doń sanockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, na stowarzyszenie oparte na udziałach, którego statut przedłożono już sądowi do zarejestrowania.

Celem przedsiębiorstwa jest kupno, wyrabianie, przetwarzanie i sprzedaż swym członkom wszelkiego rodzaju towarów.

Udział wynosi kwotę 20 koron, a tak niska kwota umożliwi każdemu, choćby najmniej zamożnemu poparcie młodej instytucji. Członkowie otrzymują wedle statutu dywidendę od udziałów, oraz premie towarowe obliczane od ogólnej sumy pobranych w Kramie towarów.

Polowa czystego zysku dzielona ma być między sanocki Związek Okręgowy T. S. L. i sanocki Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego i obracaną na pokrewne cele obu towarzystw.

Młode, bardzo sympatycznej instytucji życzymy jak najlepszego rozwoju.

Szczęść Boże!

Sanocki telegraf. Urządzenie sanockiego biura telegraficznego, to proste kpiny z publiczności tak, jakby telegraf nie był przeznaczony dla publiczności! Oto w dość dużej sali mieszczą się pod oknami frontowymi stoły, a na nich aparaty telegraficzne, przy których siedzą urzędnicy. W samym zaś kącie przeciwległej ściany znajduje się maleńkie okienko dla stron, bez żadnego światła. Strona chcąca nadać depeszę widzi przez okienko urzędnika, ale tylko wtedy, gdy ten znajduje się przy aparacie naprzeciw okienka i to widzi z tyłu, a że aparaty są ciągle w ruchu, musi strona silnie pukać do okienka, aby ją usłyszano i by się urzędnik poza siebie oglądał. Oczywiście urzędnik, który przy aparacie odbiera, czy nadaje depesze, niechętnie się ogląda, co znów denerwuje stronę, zwłaszcza gdy chce nadać pilną depeszę.

W takich warunkach nadanie każdej depeszy na poczcie sanockiej powoduje dla strony stratę czasu co najmniej kwadransa, denerwuje ją i wytwarza zły stosunek stron do urzędników. Jestto jednak bagatelizowanie publiczności tem bardziej, że możnaby temu łatwo zapobiedz przez wybitcie okienka dla stron z przedpokojem p. zarządcy, w środku ściany bocznej biura telegraficznego, z któregoby publiczność mogła widzieć urzędników z boku, a nie z tyłu.

Mianowania. Prezydium kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało p. Franciszka Waligóre kontrolora podatkowego w Bukowsku zarządcą podatkowym tamże i pozostawiło go na miejscu jako naczelnika tegoż urzędu.

Chowanki w kościele. W tutejszym kościele parafialnym, w godzinach popołudniowych, urządzają sobie dzieci zabawę w chowanki. Zwracamy na to uwagę ich rodziców, by dzieciom inne miejsce do zabawy przeznaczyli, inaczej bowiem działek kościelny będzie musiał się zaopiekować ich pieczęcotami.

„Zabki“ w głowie. Już po raz czwarty z istic szelmowską złośliwością podrzuca pewna osoba wieczorami zabki wybuchające

pod „Torhowlę“, a nawet przez okno do wnętrza lokalu, powodując w ten sposób wielki zgłęb i zbiegowisko na ulicy. Następstwa tej niecnej zabawki mogą być najfatalniejsze w świecie, jak to miało w tym tygodniu miejsce, gdy spłoszone takim wybuchem i zostawione samopas konie rzuciły się w największym galopie do ucieczki i o mało ludzi na śmierć nie potratowały. Nawziko owego pana, któremu mimo zajmowanego stanowiska na urzędzie — z osobistej zemsty takie głupie „zabki“ w głowie, jest nam dobrze znane, i jeżeli zabawki tej nie zamiecha, publicznie je ogłosimy!

Upadek z rusztowania. Przy budowie domu Abadie Silbera w ul. Bartosza Głowackiego spadł we środę popołudniu z rusztowania pierwszego piętra do piwnicy na żelazne trawersy Stanisław Hydzyk i ciężko się potłukł. Potluczonego oddano opiece domowej.

Budowa nowych wagonów kolejowych. Fabryki wagonów w Austrii ukończą w bieżącym miesiącu budowę wagonów, zamówionych na rok bieżący przez zarząd kolei państwowych. Wobec tego fabryki zwróciły się do ministerstwa kolei z prośbą o podanie im do wiadomości, jakie będzie domniemane zapotrzebowanie wagonów na rok 1912. Pomieważ na budowę nowych wagonów parlament nie uchwałił jeszcze kredytów, więc ministerstwo kolei nie uskuteczniło stanowczych zamówień, tylko zawiadomiło fabryki, jakie zamówienia prawdopodobnie przyjdą do skutku. Otoż te zamówienia obejmują 1.180 wagonów towarowych i pakunkowych, tudzież 500 wagonów osobowych, w łącznej cenie 17.1 ml. kor. Zamówienia te nie wystarczają fabrykom, które w roku 1909. dostarczyły wagonów za sumę 65 milionów koron. Ażeby nie wydać robotników, fabryki wyrobiły na zapas części składowe wagonów. Chcąc przyspieszyć budowę wagonów, fabryki postarały się o to, że banki, będące z nimi w związku chcą rządowi udzielić długoterminowych pożyczek na budowę wagonów. Rząd na tę ofertę jeszcze nie odpowiedział. Robotnicy fabryki sanockiej z upragnieniem wyczekują rozwiązania tej ważnej dla nich kwestji.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się w niedzielę 13 i we wtorek 15. sierpnia b. r. Wyścigi zapowiadają się nader interesujące z powodu wielkiej ilości mianowanych koni. Program zawiera każdego dnia po sześć biegów galopowych, przeważnie z płotami lub z przeszkodami, tudzież po jednym biegu klasowym. Do urozmaicenia wyścigów przyczyni się totalizator, który w tym roku funkcjonować będzie na torze rymanowskim po raz pierwszy.

W niedzielę 13. b. m. odbędzie się w sali zdrowej w Rymanowie reunion, który z powodu wielkiej ilości kuracyzów i zapowiada się świetnie.

Do walki z pornografią. Ktokolwiek patrzy na życie współczesne krytycznym okiem, ten nie może się oprzeć wrażeniu, że w ostatnich latach ludzkość z jakimś ślepym pędem łamie wszelkie zapory obowiązującej dawnej etyki i pędzi w jakąś ciemną bezpraśność chaosu, w której leż miecza się bez różnicy i rozdziału z dobrem, godziwie z niegodziwym, szlachetne z podłym, czyste z plugawym. — Z tego, co było niejednokrotnie głębokim problemem duszy ludzkiej w filozofii Nitschego, czy w wiwisekcjach literackich Przybyszewskiego, ściągnięto tylko zewnętrzna szatę jaskrawą bez zbadania i zrozumienia wewnętrznej treści, z poszczególnych oderwanych byle jak od całości aforyzmów ukuto sobie podatne narzędzia do zabijania najbardziej szanowanych zasad, najdroższych świętości.

W literaturze rozwiłmożniła się najwstrętniejsza pornografia, najpłytzy i najfałszywszy liberalizm, Religia, etyka, patriotyzm, to w oczach wielu najmłodszych takie reakcyjne wyrazy, że wstydyby je było nawet wypowiedzieć.

Z takim stanem rzeczy walka jest konieczna i nagląca! Najnowsza literatura niezdrówą sensacją, liberalizmem i pornografią dzień za dniem wlewa w dusze trujące jady. To też zdrowe czynniki w naszym społeczeństwie skupiają się i organizują do walki ze złem, a rzeczą wszystkich, którym przyszłość narodu naszego leży na sercu, usiłowania takie popierać.

W zeszłym roku powstało we Lwowie nowe pismo patryotyczne „Kronika powszechna“, które postawiło sobie za zadanie walczyć z niezdrową serzycą, pornografią i brakiem etyki tak w literaturze, jak i w życiu społecznym.

Pismo to zajmuje się wszystkimi kwestyami społecznymi i naukowymi, przynosi wiele zajmującej lektury beletrystycznej i aktualnej tak, że zdolne jest zainteresować najszerze koła czytelników, zaś samo nazwisko naczelnego jego redaktora, Teodora Jeske-Choińskiego, więcej mówi o wysokim jego poziomie artystycznym i literackim, niżby to mogły zrobić najdłuższe pochwały.

Te też każdemu, dla kogo narodowość, etyka i religia nie stały się pustym dźwiękiem, powinno zależeć, aby tego rodzaju

pismo rozchodziło się jak najszerzej i pleńiło z dusz, szczególnie z dusz młodych, te liczne chwasty, jakie tam niezdrowa lektura zasiewa.

Adres administracji „Kroniki Powszechnej“ jest: Lwów, Teatralna l. 3., a cena nader przystępna, bo na prowincyi zaledwie 3 K. 50 h. kwartalnie. Pojedynczy numer 30 hal.

Dla ułatwienia nabywania tego pisma przyjęła je także w Sanoku na skład księgarnia p. Pollaka, u którego można nabywać zarówno pojedyncze numery, jak też i stale prenumerować.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

Dr. Jan Walewski adwokat krajowy w Sanoku

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy Towarz. kredyt. „Beskid“ na rogu ulicy Kościuszki i ul. Mickiewicza, naprzeciwko karczmy „Blachówki“.

6-10

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedają kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

DROGUERYĘ

do lokalu, który obecnie zajmują p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhewli

Jan Hydzik
magister farmacyi
droguerzystą.

Lcz. E: $\frac{266}{19}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. września 1911. o godz. 10 przed połud. w Sądzie niżej wymienionym w Sali Nr. 2 odbędzie się licytacja A. majątności Kreców, objętej wykazem hipotecznym 328 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, z przynależnościami a to: budynkami, młocarnią i 2 studniami, z realnością całą objętą wyk. hipot. 200 księgi grunt. gm. Kreców z przynależnością a to: tartakiem i młynem tudzież 2/3 części realności objętej wykazem hipot. 171 księgi grunt. gm. Kreców bez przynależności.

B. majątności Lachawa objętej wykazem hipotecznym 435 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, bez przynależności, ad A. Majętności Kreców z całą realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności wyk. hip. 171 ks. grunt. Kreców z ich przynależnościami sprzedane będą razem, zaś ad B. majątność Lachawa osobno zaraz po zlicytowaniu nieruchomości ad A. tegoż dnia sprzedaną będzie.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: ad A. majątność Kreców z realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności 71 ks. gr. gm. Kreców na 178.897 K. 29 hal. w czem zawarta jest wartość przynależności 25.052 K. i wartość lasów 102.541 K. 20 hal. ad B. majątności Lachawa na 91.896 K. 50 hal. Najniższa cena wynosi ad A. co do majątności Krecowa z przyległościami kwotę 119.264 K. 86 h. ad B. co do majątności Lachawa kwotę 61.264 K. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 8. lipca 1911.

1-2

Profesor francuskiego języka ewentualnie także węgierskiego, włoskiego i niemieckiego języka, bardzo biegły, poleca się do udzielania nauki w domu lub poza domem od 1. października albo ewentualnie już od 1. września b. r. Zgłoszenia pod adresem p. Mark. Bernfelda, fryzjera w Sanoku.

PLAC pod budowę w dobrym położeniu lub **domek nowy drewniany** zaraz do sprzedania.

Blizsza wiadomość u braci Józefa i Jana Hydzika przy ulicy Mickiewicza w Sanoku. 2-3

Nie kupujcie

nie innego na

Kaszel

chrypkę, zadłgnięcie, katar, koklusz i kaszel kierzowy, jak smaczne.

KAIZERA

KARMEŁKI PIERSIOWE
z trzema jodłami

5000

Pakiet 20 i 40 hal.

not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.
Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi

== dwa razy dziennie, ==
a to w wydaniu wieczornem i w wydaniu porannem, jako

Gazeta Poranna.

GAZETA informuje rzeczowo i wyczerpująco o wszelkich zdarzeniach dnia; zamuje się obszernie sprawami handlu i przemysłu, podaje informacje o wszelkich przejawach życia kulturalnego polskiego i obcego; daje codziennie trzy fejetony; powieści, nowele oryginalne i tłumaczenia; kronikę naukowo-literacką i artystyczną itd.

Abonament dla prowincyi wynosi miesięcznie:

z przesyłką jednorazową 2 K. 50 h.
z przesyłką dwukrotną 3 „ — „

Poszukuje się

MIESZKANIA

składającego się z 2 pokoi, kuchni z ogródkiem.

Wiadomość w księgarni p. Pollaka.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię grodzoną, w 46 wydaniach drukowane dziełko radycy lekarskiego Dr. Müllera.

„O zniszczeniu systemie nerwowym i płciowym.“

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.

Gurt Röber Brunswik (Braunschweig).